Nr. 317. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 9 lipca 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O język polski.

Lwów 7 lipca.

Czytamy w *Listach Polskich*:

Z końcem b. roku szkolnego 1903/4 upływa termin trzechletniej próby wprowadzenia wykładu języka polskiego w gimnazjach, progimnazjach i wogóle we wszystkich szkołach średnich Królestwa, na nowych zasadach, w myśl uchwały komitetu ministrów z dnia 22 lutego 1899 r. Z tego powodu kuratorjum warszawskiego okręgu naukowego rozesłało do zwierzchników tych szkół następujący (nieopublikowany nigdzie) cyrkularz:

„Obowiązujący obecnie plan nauk i próbny program języka polskiego został przez poprzednika mego (Ligina) zatwierdzony czasowo na trzy lata. Wobec upłynięcia tego terminu, mam honor prosić Szanownego Pana o przedstawienie mi poglądów rady pedagogicznej zakładu naukowego, powierzonego pieczy pańskiej i własnych wniosków Szan. Pana o tem: o ile program ten odpowiada ilości godzin wykładowych, przeznaczonych na język polski, o zmianach w nim pożądanych na gruncie wskazań trzechletniego doświadczenia, a także o dostarczenie mi wiadomości co do tego, w jakim stopniu w zakładzie, powierzonym pieczy Szan. Pana zachodziła potrzeba posiłkowania się, przy wykładzie, językiem miejscowym, w zastosowaniu wskazówek dołączonej do programu obowiązującej zapiski.

Jednocześnie proszę Szan. Pana o dostarczenie mi wykazu przyjętych w powierzonym Panu zakładzie podręczników dla języka polskiego z oznaczeniem czasu ich przyjęcia oraz zatwierdzonego przez radę pedagogiczną na początku bieżącego roku szkolnego wykazu utworów do ćwiczeń praktycznych, wierszy do uczenia się na pamięć i tematów do wypracowań".

Kurator okręgu *A. Szwarc.*

Sprawa wykładu języka polskiego — stanęła w ten sposób znowu na porządku dziennym. Poddają ją analizie w laboratorjach kancelaryjnych w Warszawie i w Petersburgu; rzecz słuszna, żebyśmy i my nią się zajęli.

Sprawa ta ma bardzo długą, pouczającą historję. Poucza ona, do jakich kresów dojść m[illegible] sferze wychowania publicznego dok[illegible]zm polityczny. Bo przecież w danym [illegible] nie chodzi tu o to, w jakim języku [illegible] być wykładane ogólne przedmioty w nauce szkolnej, chodzi o jeden tylko przedmiot: język polski, chodziło i chodzi o to: w jakim języku wykładany ma być język polski w kraju rdzennie polskim, dzieciom polskim, przez nauczycieli Polaków?

Zdawałoby się, że kwestji takiej być nie może, tak bardzo wydaje się ona naturalną i prostą. Istniała ona jednak przez lat dziesiątki i rozwiązywaną była w sposób zasadom pedagogji i rozumnej polityce przeciwny, istnieje w pewnym stopniu do dziś dnia jeszcze. Każda próba upośledzenia w szkole języka rodzinnego uczniów, języka wyrobionego na równi z najdoskonalszymi językami cywilizacji, używanego od kolebki do grobu, w domu, na ulicy, w kościele, na wielkim obszarze, przez wielomiljonową ludność od najniższych klas do najwyższych — nie może dać żadnych rezultatów praktycznych. Jest tylko prostą szykaną — i niczem więcej. I jeżeli o utrzymanie tej szykany tak długo i tak energicznie walczyli pedagogowie rosyjscy w Królestwie z Apuchtinem na czele, to jest to tylko świadectwem, że w duszy tych pedagogów zawziętość polityczna przytłumiła wszelkie lepsze uczucia, że stępiła w nich rozumienie nawet tych zadań, które im ze stanowiska rosyjskich interesów państwowych w udziale przypadły.

Mikołaj Milutin, który był wprawdzie wrogiem polskości, ale był i mężem stanu zarazem, przy reorganizowaniu Królestwa po powstaniu dał jednak językowi polskiemu szerokie miejsce w szkole publicznej: wszystkie przedmioty, z wyjątkiem rosyjskiego, historji i geografji Rosji, miały być wykładane po polsku — i w tym kierunku poczęły się organizować szkoły publiczne po roku 1864. Ale wkrótce potem przyszła, na falach reakcji niesiona, reforma tołstojowska szkoły rosyjskiej, — i gdy nową szkolną ustawę zastosowano w roku 1870, do carstwa, rozciągnięto ją, *purement et simplement* i do Królestwa i stworzono wtedy złośliwą i szkodliwą fikcję: szkoły normalnej, jednakowo dobrej dla Warszawy i Kalisza jak i dla Kazania i Aschabadu. Jedyna różnica: utrzymano język polski jako przedmiot, — ale utrzymano go przez ironję i na szyderstwo; uczyniono zeń przedmiot nieobowiązkowy i dzieciom polskim, wykładano go po rosyjsku.

Wobec tego systemu, wyjednane w r. 1880 przez Albedyńskiego podniesienie liczby lekcyj języka polskiego z 12 na 19 tygodniowo, mogło tylko świadczyć o dobrej woli tego administratora, polepszyć nic jednak nie było w stanie, — nawet gdyby ukaz najwyższy, wprowadzający tę innowację, został wykonany. A jakkolwiek się to może wydać dziwnem, ten ukaz wykonanym nie został; Apuchtin umiał go sparaliżować, co mu broszura *„Ko dniu jubileja"* (Moskwa) publicznie za wielką poczytała zasługę.

Taki stan rzeczy trwał aż do czasu rządów ks. Imeretyńskiego. Wielkorządcy temu udało się to, czego nie mógł dopiąć Hurko; złamać potęgę wpływów apuchtinowskich w rządzie centralnym. Dopiero wyjednawszy usunięcie wszechwładnego kuratora, mógł on zająć się porządkowaniem spraw wychowania publicznego w Królestwie. Niezrażony pierwszem niepowodzeniem, jakie poniósł w komitecie ministrów, zdołał dla sprawy usposobić przychylnie monarchę, i po raz wtóry (w lutym 1889 r.) broniąc swego projektu, zapewnił mu w komitecie ministrów większość. Zgodzono się na wykład po polsku; ale obawiając się, by nie wytłómaczono sobie tej innowacji jako podważenia ustawy ogólnej r. 1870, postanowiono językowi polskiemu nie dawać praw osobnych, ale go zrównać tylko w prawach z językami nowożytnymi, francuskim i niemieckim.

Byłoby niesprawiedliwością nie przyznać, iż pomimo wszystkich słabych stron, jakie posiada nowa organizacja wykładów języka polskiego, stosunki zmieniły się na lepsze. W połowie klas przynajmniej usunięto barbarzyństwo pedagogiczne: wykład Polakom ich języka w języku rosyjskim; zastosowano w pełni przepisane 19 godzin wykładów tygodniowo; rozszerzono naukę literatury polskiej i dano pewne miejsce narodowemu duchowi naszemu, skoro w programie szkolnym znajduje się „Pan Tadeusz" „Konrad Wallenrod" i „Irydion"; ulepszono wykład gramatyki i pisowni.

Co jednak będzie na rok przyszły? Czy po trzechletniej próbie, która wykazała jaskrawo wszystkie braki obecnego ustroju wykładów języka polskiego, braki te będą usunięte?

Rady pedagogiczne w tej sprawie już się wypowiedziały; mniej więcej wszystkie one są za utrzymaniem dzisiejszego stanu i za wprowadzeniem mniejszych albo większych ulepszeń. Ale, niezależnie od tych opinij, zaważą coś także i raporty „sekretne" dyrektorów szkół; pewna liczba dyrektorów, nie sympatyzując odrazu z nowatorstwami Imeretyńskiego i Ligina, może zechce i obecnie raczej ograniczyć, aniżeli postawić wykład języka polskiego na takiej stopie, aby mógł odpowiadać swemu zadaniu.

Aby to zadanie osiągnąć, należałoby — zdaniem *Listów Polskich* — starać się:

1) o wprowadzenie wykładów gramatyki polskiej do czterech niższych klas po polsku;

2) o ulepszenie wykładów języka literatury w klasach wyższych, pospiesznie bowiem ułożony przed trzema laty program pełen jest wad;

3) o zrobienie języka polskiego przedmiotem obowiązującym i wprowadzenie stopnia zeń do świadectwa dojrzałości;

4) o wprowadzenie reformy i do szkół żeńskich, czego dotąd z niepojętych powodów zaniedbano;

5) o lepsze uposażenie nauczycieli języka polskiego, (nauczyciele Polacy są płatni gorzej od innych);

6) o poczynienie środków do lepszego przygotowania nauczycieli tego języka.

Nie należy się łudzić, aby potrzeby powyższe stanęły w całej swej przekonywującej jasności przed oczyma wyższych władz edukacyjnych w Petersburgu, które o losie sprawy, przez nas poruszonej, rozstrzygać będą. Mogą one nie mieć potrzebnego materjału informacyjnego, aby ich doniosłość zrozumieć i ocenić. I dlatego, jakkolwiek po tem, co słyszeliśmy o nowym ministrze oświaty gen. Głazowie, nie mamy prawa wątpić o jego bezstronności, sądzimy, że obowiązkiem naszym, obowiązkiem rodziców dzieci polskich i tych wszystkich ludzi, którym sprawa wychowania publicznego na sercu leży, jest przyczynić się do tego, aby czynniki decydujące o wszystkich stronach danej sprawy dokładnie poinformowane zostały.

Or.

„Państwo kościelne nie jest dogmatem".

Lwów, 9 lipca.

Wobec istnych orgij antykościelnych, wyprawianych systematycznie przez ultraradykalny rząd Combesa i spółki we Francji, wobec rozłamu pomiędzy urzędową rzeczą pospolitą a kurją papieską, zaczyna widocznie kiełkować w prasie katolickiej — i to zarówno włoskiej, jak niemieckiej — myśl ewentualnego p o g o d z e n i a państwa włoskiego i jego dynastji, z kurią papieską. I tak: niedawno temu *Osservatore Romano*, pisząc o wewnętrznych stosunkach włoskich, zaznaczył krótko i węzłowato, że „państwo kościelne nie jest dogmatem" — innemi słowy, że zasady i podstawy św. Kościoła rzymsko-katolickiego byłyby wcale nienaruszone, gdyby widoma Głowa tego Kościoła, Ojciec św. uznał kiedykolwiek za stosowne p o g o d z i ć s i ę z faktem zaboru dawnego państwa kościelnego przez zjednoczone Włochy, uznać ten zabór i wyrzec się historycznych praw papieży do tego kawałka Italji... Tak przecie — a nie inaczej — można tłómaczyć sobie charakterystyczną uwagę wspomnianej gazety rzymskiej będącej — jak wiadomo — półurzędowym organem sfer watykańskich.

Świeżo znów podejmuje myśl tę inny organ, *pur sing* katolicki, taka *Köln. Volks Ztg.* a pogłębia ją i uzasadnia, przyczem porównywa stosunek Kościoła katol. w dzisiejszej Francji i we Włoszech. Porównanie to wypada naturalnie grubo na niekorzyść pierwszej. We Włoszech — czytamy w nadreńskiej gazecie — panuje także w pewnych kołach, importowane najczęściej z Francji, n i e d o w i a r s t w o, w całości jednak jest tam z n a c z n i e l e p i e j pod względem katolicyzmu, aniżeli w dzisiejszym narodzie francuskim. Główna różnica tkwi w tem, że Włosi w przeważającej masie c h c ą być „narodem katolickim", podczas gdy Francuzi — a przynajmniej ich duchy kierownicze w izbie, senacie i rządzie, — przywiązują do tego wartość, aby n i m j u ż n i e b y ć. Zwykli wszyscy z dumą się odzywać, że są wolnomyślni i czują się niesłychanie tem zawstydzeni, jeśli ich kto schwyci kiedy na przechadzce do kościoła! Należy przeto bezwarunkowo ubolewać, że problemat państwa kościelnego — przez złośliwy kaprys losów — doprowadził do rozłamu pomiędzy w i e r z ą c y m ludem włoskim a papiestwem. Znawcy tego ludu zapewniają uroczyście, że jego większość jest szczerze katolicką, zarazem jednak gorąco obstaje przy zjednoczeniu Włoch. Więc jakkolwiek pod względem religijnym stoi po stronie papieża, to jednak pod względem p o l i t y c z n y m po stronie króla.

Lecz skoro w dzisiejszych czasach lekkomyślność polityki francuskiej i ich „Kulturkampf", doprowadził do rozłamu pomiędzy Kościołem a III rzeczpospolitą, to n a l e ż y p o d w ó j n i e p r a g n ą ć p o j e d n a n i a pomiędzy stolicą św. a Włochami. Rozumie się samo przez się — zastrzega się *K.V. Ztg.* uroczyście — że nam, katolikom niemieckim, ani przez myśl nie przeszło, przesądzać w czemkolwiek postanowień Głowy Kościoła. Papież stoi przecież na tak wzniosłych wyżynach, że on sam może chyba najlepiej widzieć wszystko i ocenić. Wszelakoż wnosząc z rozmaitych znaków, n i e w y d a j e się obecnie rzeczą zgoła wykluczoną, iżby do tego rodzaju pojednania nie można było u t o r o w a ć d r o g i! Słusznie powiada *Osservatore Romano* z naciskiem, że państwo kościelne nie jest dogmatem! Przy ocenianiu zaś tego problematu, musi się niewątpliwie i na to baczyć, że mianowicie życie publiczne we Włoszech nie ma bynajmniej tak antikościelnego kroju, jak właśnie dziś we Francji. W Italji nikt nie myśli o wypędzeniu kongregacyj z kraju — przeciwnie, wygnanych z Francji zakonników i zakonnice, przyjmują tam gościnnie.

Na walkę z krzyżem nie o d w a ż y ł b y s i ę z wszelką pewnością żaden minister włoski, a tak samo ani rozwód, ani śluby cywilne nie dały się tam wprowadzić wobec kościelnego naprawdę ducha mas szerokich. Odnośny projekt Zanardellego zawsze jeszcze spoczywa w szufladzie ministerjalnego biurka. I gdyby tak można kwestję t e r y t o r j a l n e g o z w i e r z c h n i c t w a p a p i e ż y załatwić w sposób godziwy, to uniemuchomione, a bardzo liczne zastępy katolików włoskich powróciłyby zapewne odrazu do pracy publicznej i politycznej i dla ojczyzny i św. Wiary.

Na każdy sposób — kończy *Köln. V. Ztg.* swój wysoce godny uwagi artykuł — jest wielce pocieszającem, że ta kwestja weszła we Włoszech na porządek dyskusji publicznej. W razie pomyślnego jej rozwiązania, Kościół rz. kat. we Włoszech może łatwo a z nawiązką to odzyskać, co utracił we Francji — co w następstwie nie pozostałoby bez wpływu i na tę Francję.

Kongres kobiecy.

VI.

Berlin 24 czerwca.

(Studja uniwersyteckie. — Profesor feminista. — Kobieta w sztuce. — Liga konsumentów. — Zgromadzenia publiczne. — Stanowisko prawne kobiet w Nowej Zelandji. — Celibat nauczycielek. — Kobiety lekarki. — Koniec kongresu).

Obrady piątkowe rozpoczęły się w sekcji I. dyskusją o studjach uniwersyteckich kobiet. Referentki różnych krajów i narodowości stwierdziły ogromny i trwały postęp w tym kierunku. Dostęp do uniwersytetów jest czem raz łatwiejszy i kobiety czem raz więcej z praw przyznanych im korzystają. Wielkie zainteresowanie wywołało przemówienie prof. H a r n a k a, który oświadczył się nietylko za wspólnością nauki w gimnazjach i na uniwersytecie, ale także żądał, ażeby grono nauczycielskie składało się tak z mężczyzn jak i kobiet. Ciekawym był przebieg dyskusji w s e k c j i II., gdzie debatowano nad działalnością kobiet w zakresie sztuki, literatury i artystycznego przemysłu. W ciągu dyskusji wyrażono przekonanie, że w zakresie produktywnej sztuki, kobiety nie mogą dorównać mężczynom i że na niwie sztuki wykonawczej t y l k o jako artystki sceniczne, śpiewaczki operowe i wirtuozki (a nie kompozytorki!) stoją na prawdziwej wyżynie. Natomiast zarówno w dziedzinie literatury jak i w zakresie artystycznego przemysłu współzawodniczą skutecznie kobiety z mężczyznami. Co do dziennikarstwa, to jest ono w szerszej mierze przystępne dla kobiet tylko w Anglji i Ameryce.

W sekcji t r z e c i e j omawiano sprawy organizacyj zawodowych. W Austrji są dwie wielkie organizacje: z związek robotnic w fabrykach tytoniu i związek robotnic domowych.

Obie te organizacje liczą 13.000 członków.

W Ameryce istnieje ciekawa organizacja kobieca pod firmą: Liga konsumentów; członkinie tej organizacji kupują tylko u firm, które mogą się wykazać poświadczeniem zarządu towarzystwa, że traktują odpowiednio swój personal. Związek ten liczy obecnie 59 filij w 21 stanach. Podobne związki istnieją w Szwajcarji, Francji i Holandji.

W sekcji c z w a r t e j omawiano prawne stanowisko kobiety; wyrażono przekonanie, że kobiety uzyskają dopiero wówczas pełnię praw, jeżeli uzyskają bezpośredni wpływ na prawodawstwo i administrację. Powinny dążyć do uzyskania wszelkich tych praw, jakie mają mężczyzni w zakresie prawa wyborczego. Piątek był dniem w ogóle bardzo ożywionym: popołudniu odbyło się zgromadzenie agitacyjne, na które dopuszczono młode panienki. Na zebraniu tem wygłoszony został odczyt, w którym wzywano młode pokolenie, ażeby nie ustawało w pracy nad rozszerzeniem praw kobiecych i w tym celu gorliwie się kształciło. Wieczorem znowu odbyło się plenarne posiedzenie, na którem toczyła się dyskusja o prawie wyborczem ko-

---

(6)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Nie rzadko tłem tragedji bywa gwałtowna zazdrość o przeszłość, bywa też i rozpaczliwa walka rozwiedzionych małżonków nad łożem chorego dziecka, nad kwestją wychowania syna, lub wydania za mąż córki. Jakaż przepaść smutku!

Twój los pani, nie był najsmutniejszym; znalazłaś wielką łaskę, odzyskując wiarę. Gdybyś ją znów utracić miała — o! wówczas drżyj! Boża kara na ziemi nie spełnia się przez nadzwyczajne wydarzenia — wystarcza logika naszych występków i błędów. A mówię to wszystko dlatego, ażebyś pani nigdy nie dawała do siebie przystępu podobnym myślom, jak przed chwilą. Zaiste żal mi cię był wielki!

Najróżnorodniejsze uczucia szarpały sercem słuchającej pilnie księdza pani Darras; słowa jego były formalnym aktem oskarżenia o występek, który dotychczas uważała prawie za cnotę. Każde zdanie raniło jej duszę. Co w pojęciu teologa było tylko abstrakcją, u niej było ropiącą raną. Słuchała słów myśliciela i porównywała je z tem, co nieraz z ust męża słyszała: w treści bardzo różniły się one co do zapatrywania, ale było wielkie podobieństwo w tonie ich i stanowczym sposobie wygłoszenia.

Wspomnienie w tej właśnie chwili człowieka, którego nazwisko nosiła, zabolało ją. Jakżeż boleśnie dotkniętym byłby jej mąż, gdyby ją tu ujrzał w towarzystwie tego księdza, gdyby usłyszał, jak bez słowa sprzeciwu słuchała jego słów i zasad skierowanych przeciw całości i bezpieczeństwu ich ogniska domowego. Mąż pani Darras wysławiał sam zalety umysłu mr. Evrarda, nie przeczuwając, że pochwały te odnoszące się do matematyka, w godzinie krytycznej dla kobiety, którą kochał, spotęgują znaczenie uczonego jako księdza. Pani Darras motywowała swe pojęcia religijne dotychczas tylko potrzebą serca i uczucia, teraz po raz pierwszy znakomity uczony, wskazywał jej motywy rozumu. Z pośród wielu przeróżnych wrażeń, wywołanych przemową kapłana, jedno zwłaszcza nią owładnęło: wrażenie lęku. Przejęty surowością swej doktryny wypowiedział ksiądz niby proroczy wyrok, rzucający strach na niespokojne serce kobiety i na umysł, który pod wpływem pobożności zaczął odczuwać wyrzuty sumienia. Oddawna już odczuwała pani Darras trwogę, z powodu dwunastoletniego nieprzerwanego szczęścia, którego czuła się już niegodną; ta trwoga i chęć pozbycia się jej przyczyniła się wielce do obudzenia w niej gorącego pragnienia pogodzenia się z Kościołem pod opieką niewinnego serca córki. Gdy ksiądz wspomniał o doświadczeniach, któremi Bóg mógł ją i rodzinę jej nawiedzić — drżała z przerażenia. Przypadek zrządził, że jeden z przykładów rozterki rodzinnej, jakie przytoczył, uprzytomnił jej obawę, którą z powodu pewnych oznak oddawna nosiła w sercu.

. . . .

Opowiadanie, którego prologiem jest powyższa scena, jest właśnie historją tego smutnego zdarzenia losu. Szczególniejsza zgodność tajonych przez nią obaw ze słowami kapłana, przejęła ją dziwną trwogą, a czyniła na niej wrażenie proroctwa, tajemniczej przestrogi, tak, że odebrała jej siłę do dalszej rozmowy. Zresztą, do czegóż ona mogła doprowadzić, wszak na najważniejsze pytanie otrzymała już beznadziejne odpowiedzi!

— Nie potrafię, mój ojcze, odpowiedzieć na twoje argumenty — rzekła w końcu, nie jestem bowiem tak dalece świadomą tych spraw. Przyszłam tu, ażeby jako kapłana błagać cię o pomoc, której mi odmówiłeś. Wyrok twój wydaje mi się bardzo surowym, ale ja korzę się przed nim, poparłeś go bowiem powodami, które acz rozdzierają mi serce, przemówiły jednak do rozsądku. Kiedyś, innym razem, jeżeli pozwolisz mi tu powrócić, może odpowiem na twe słowa, w sposób, który przeczuwam w mem sercu, acz sformułować go nie umiem... Zanim odejdę, pragnę jeszcze jedno zadać ci pytanie... Powiedziałeś ojcze, że jestem wyjątkiem między rozwiedzionemi kobietami; ja tak nie sądzę, ale przyznaję, że jeżeli zdanie twe o mnie jest pobłażliwem może, to ma to pewne uzasadnienie. Wskazuje ono, że czynisz różnice w charakterach i usposobieniach kobiet, które powtórnie wychodzą zamąż, korzystając z rozwodu, że nie wszystkie kobiety są w tym samym stopniu nawet wobec Kościoła winne. Jeżeli więc niemożliwem jest moje zupełne pogodzenie się z Kościołem, o którem marzyłam, niemożliwą pełnia religijnego życia, czyż muszę się go całkowicie wyrzec? Czyż niema żadnej pośredniej drogi pomiędzy zupełnem wyrzeczeniem się nowego związku, co jest warunkiem przystąpienia do sakramentów, a zupełną niewiarą i opuszczeniem Kościoła? Jeżeli odzyskanie wiary, która mnie tu przywiodła, jest, jak sam przyznajesz, wielką łaską, czyż niema środka jakiego, zapomocą którego, w miarę sił moich, tej łaski stałbym się mogła godną? Oto mój ojcze proszę, wskaż mi, co mam w danych warunkach uczynić!

— Wszakże nie mówiłem ci pani, ażebyś zrywała nowe rodzinne związki, przynajmniej w tej chwili! Owszem, gdybyś to uczynić chciała, ja odradzałbym, a przynajmniej prosił, byś się nad podobnym krokiem bardzo głęboko zastanowiła. W tem także miej dowód, jak trudno z pewnych dróg życia zawrócić! Masz wszakże córkę, której religijne wychowanie byłoby narażone na poważne niebezpieczeństwo, gdybyś opuściła swego małżonka; po którejże stronie poważniejsze masz obowiązki? Rozstrzygać w tak poważnej kwestji nie czuję się na siłach; nie rozstrzygałem też bynajmniej. Powiedziałam tylko i powtarzam: korzystanie z sakramentów jest ci wobec dzisiejszego stanu rzeczy wzbronione. Pomimo tego jednak, stan ten, acz sprzeczny z prawami Kościoła, jest połączony z obowiązkami, których spełnienie bądź co bądź jest pod pewnym względem zasługą. Zapewniłaś pani swej córce dotychczas wychowanie religijne: to zasługa. Pozostałaś pani mimo swego powtórnego związku, wierną obowiązkom wobec swego syna: to także zasługa. I w tem będziesz miała zasługę, jeżeli dotykające cię z powodu drugiego związku jakieś przykrości, ofiarujesz Bogu; w tem samem znaczeniu zasługą są: jałmużny, pozbawianie się przyjemnostek życiowych, surowe przestrzeganie różnych przepisów Kościoła, jak naprzykład, posty, modlitwy. Z opowiadania twego pani, wnioskuję, iż mąż twój drugi, daleko odbiegł od wiary, o wiele dalej, niż sama przyznajesz... Wielką szczególniejszą zasługą byłoby, gdyby ci się udało sprowadzić go na drogę prawdy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

biet. Z wielką uwagą słuchano delegatki z Nowej Zelandji p. Napier. Tam już od 10 lat kobiety mają równe prawa z mężczyznami, co zdaniem prelegentki odbiją się już dodatnio na całym ustroju społecznego życia. Rozszerzenie to praw kobiecych nie odbiło się bynajmniej w żaden ujemny sposób na stosunkach rodzinnych lub domowych.

Trzecie wreszcie zgromadzenie było zaimprowizowane, a omawiano na niem kwestję... celibatu nauczycielek! Żadna kwestja nie wywołała tak ożywionej, a raczej burzliwej dyskusji — w żadnej różnice zdań nie wystąpiły tak jaskrawo. Nie doszło też do pozytywnej uchwały!

Ostatniego wreszcie dnia, w sobotę dokończono dyskusji w sekcjach. Pierwsza zajmowała się sprawą kształcenia nauczycielek w różnych państwach, w drugiej wygłosiła p. dr. Franciszka Tyburcius, najstarsza lekarka Berlina, interesujący odczyt o zawodach akademickich. Zaznaczyła ona, że kobiety chcą być zarówno z mężczyznami uczestniczkami skarbów wiedzy. Kobiety godne są tego, jak świadczy zawód lekarski; kobiety-lekarki zdobyły sobie zaufanie ogółu i kolegów, wielkie nawet instytucje przyjmują lekarzy-kobiety, a lekarki szkolne mają ustaloną reputację. Obecnie zaczyna się już myśleć o lekarkach więziennych i policyjnych dla spraw prostytucji. Lekarze traktują swe koleżanki nie jako konkurentki, ale jako pożyteczne współpracownice.

W sekcji III omawiano pracę kobiet na polu urządzeń dobroczynnych, a w sekcji IV uchwalono szereg rezolucyj domagających się przyznania kobietom takich praw wyborczych jak mężczyznom.

Na zakończenie odbyło się znowu ogólne posiedzenie, na którem Amerykanka Charlotta Terkins-Gillman wygłosiła odczyt o nowej biologicznej teorji kwestji kobiecej. Następnie wygłosiła panna Helena Lange mowę, skierowaną przeciw paniom-socjalistkom, które poniekąd wyrządzają szkodę ruchowi kobiecemu i opóźniają jego postęp. Mowę swą zakończyła zapewnieniem, że niedalekim już jest czas, w którym nie będzie więcej mężczyzn-panów i opanowanych kobiet. Będzie to wiek zupełnej równości obu płci.

Oficjalnem zakończeniem tego długiego kongresu, który zmęczył olbrzymią obfitością materjału, było sobotnie przyjęcie przez gminę m. Berlina w ratuszu. *Iza W.*

Korespondencje.

Zakopane 2 lipca.

(Sezon. — Odnowiony dworzec. — sezon i wojna. — Popis w szkole ludowej. — Z rady gminnej. — Przyszły park. — Energja na papierze i w rzeczywistości. — Teatr krakowski. — Artysta-góral).

Pełnia sezonu rzuca już swe zapowiednie blaski, na ziemi zaś mnożą się znaki poprzedzające jej panowanie. Pusty dotychczas plac przed dworcem zapełnia się trzy razy dziennie tuzinami różnych wehikułów: bielących się furek, taradajek zwanych fiakrami i ekwipażami pensjonatów, hoteli i osób prywatnych; w miejsce dotychczasowych dwóch „pakierów" staje obecnie cały ich pluton, rozsypujący się w tyraljerkę, ilekroć tłumione sapanie lokomotywy zapowiada nadejście pociągu. Pociągi są już pełne; każdy z nich przywozi kilka dziesiątek gości, oczekiwanych dosyć niecierpliwie przez właścicieli pensjonatów i hoteli. Sam dworzec po dokonanej rekonstrukcji wygląda o wiele lepiej. Szczególnie wygodną jest hala, ozdobiona trochę po „zakopańsku" mieszcząca w sobie bardzo przyzwoity i porządnie urządzony bufet. W hali tej znajduje się także mała księgarnia peronowa, posiadająca najświeższe dzienniki krakowskie, lwowskie i wiedeńskie. Odnowienie dworca dokonane zostało ściśle w oznaczonym czasie i w danych warunkach jak najlepiej, pod kierownictwem inżyniera kolejowego p. H. Starcka. Jego też, o ile nam się zdaje zasługą jest, że front hali peronowej ma przecie jaki taki koloryt lokalny i korzystnie odbija od szablonu.

Zbyt wczesnem by było już dziś dawać charakterystykę tegorocznego sezonu; za tydzień dopiero przekonamy się, czy i o ile wojna na dalekim Wschodzie wpłynie na frekwencję — to też w dzisiejszym liście zajmę się tylko sprawami lokalnemi.

Onegdaj odbył się w szkole ludowej popis, który dał możność wielu osobom z zaboru przepatrzyć się po raz pierwszy naszej szkole ludowej. Zdaje się zbędnem by było dodawać, że wrażenie na braciach naszych z Kongresówki było silne, zwłaszcza, że popis wypadł doskonale, a dziatwa z werwą odpowiadała, deklamowała i śpiewała. Popis ten stanowił także dowód bardzo serdecznego stosunku, jaki panuje widocznie pomiędzy gronem nauczycielskiem a dziatwą. Radę miejscową reprezentowali pp. dr. Chramiec naczelnik gminy i p. Kulig.

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którem załatwiono kilka ważnych spraw. Przedewszystkiem wybrano komisję dla ułożenia regulaminu, normującego stosunek lekarza klimatycznego do gminy, następnie uchwalono przeprowadzić rokowania z Towarzystwem tatrzańskiem o grunt dla szkoły zawodowej, dalej postanowiono przy drodze do Morskiego Oka, umieścić w skale tablicę pamiątkową dla uczczenia pamięci tych, którzy wpłynęli na zbudowanie tej drogi.

Najważniejszą jednak sprawą, było utworzenie parku miejskiego z funduszów przeznaczonych przez hr. Zamoyskiego.

Dr. Chramiec przedstawił cały przebieg sprawy, streszczający się w tem, iż hr. Zamoyski domaga się, ażeby za wodociągi gmina zwróciła mu to, co faktycznie w nie włożył, tj. 34.500 koron, przeznaczając tę kwotę na cel utworzenia parku w Zakopanem. Uchwalono wystosować podziękowanie za ten dar, a równocześnie wybrano komisję dla upatrzenia miejsca na park. W komisji tej prócz dra Chramca zasiadają pp. Kulig, Pawlica i Sieczka.

Uchwalono również, po ożywionej dyskusji, w której brali udział pp. dr. Janiszewski, Ciechomski, Maciej Gąsienica, Sieczka, Kulig, Sobczak, Pawlica etc., upoważnić zarząd gminy, ażeby zezwolił na budowę w pełnym sezonie, tylko o tyle, o ile nie cierpią na tem spokój i zdrowie gości, oraz bezpieczeństwo i wygoda komunikacji.

Ulica marszałkowska już jest na ukończeniu i przedstawia się bardzo ładnie — ulica Sienkiewicza w większej części również jest wykończoną.

Wszystko więc zapowiada się nie źle; wiele zależy od tego czy zarząd klimatyki i zarząd gminy będą się konsekwentnie starały o rozwój i podniesienie Zakopanego. Do tego potrzeba energji i to nie połowicznej. Nie dosyć dbać o to, ażeby fjakry stały przed dworcem „pod sznurek" i opatrzone były numerami, potrzeba także użyć energji tam, gdzie jacyś uprzywilejowani goście, chcą się zabawiać kosztem zdrowia, może życia a w każdym razie nerwów reszty śmiertelników, snać „niższej wartości". Jestem pewien że nigdzie (nie już w miejscu klimatycznem, mającem jakie takie pretensje, ale w porządnej wsi) nie pozwolonoby na urządzanie areny dla konnych popisów, tuż przy chodniku jednej z najwięcej uczęszczanych ulic, gdzie spacerują kobiety i dzieci. A jednak w Zakopanem, pod okiem komisji klimatycznej, policji miejscowej i c. k. żandarmerji jest to od tygodnia możliwem, pomimo, iż koń ten raz już stał się powodem przykrego bardzo wypadku. Nie poskutkowało doniesienie formalne do klimatyki i harce połączone z wjazdem przez chodnik trwają dalej i trwać będą zapewne aż do nowego wypadku, jeżeli jakaś wyższa władza nie wkroczy. Tu bowiem zachodzi „spór kompetencyjny"; klimatyka sądzi, że to należy do zakresu policji miejscowej, policja miejscowa zaś, że tu powinna wkroczyć klimatyka. *Die Gelehrten sind nicht einig* a zanim to rozstrzygną, obie „władze" (!!) najspokojniej nic nie robią! Ale niechajno jaki woźnica-góral zatrzyma się o metr dalej aniżeli powinien, to wnet zagubiona energja się odnajdzie.

O tej energji i jej przejawianiu się w stosunku do gości, zdarzy nam się jeszcze zresztą napisać, gdy będziemy mówić o utrzymaniu porządku i czystości na obszarze klimatyki. Bywają tu nieraz rzeczy o których ani śniło się filozofom szekspirowskich czasów, a które nawet najcierpliwszego i najlojalniejszego człowieka, mogą z równowagi wyprowadzić.

Teatr krakowski zapowiedział swe przybycie i ogłosił repertuar sezonowy. Jest on bogaty i starannie dobrany — pytanie tylko, czy w praktyce nie okaże się za poważnym, a przeto za ciężkim.

Przed kilkoma dniami miałem sposobność zwiedzić pracownię p. Brzegi, który po dłuższym pobycie w Paryżu i Monachjum, powrócił do góralskiej chaty i góralskiego stroju. Ileż tam ślicznych rzeczy! Podczas, gdy tam byłem, pracowano nad wspaniałą szafą biblioteczną i kończono stylowy fotel. Kto lubuje się w pięknych swojskich wyrobach, niechaj nie zaniecha sposobności odwiedzenia pracowni p. Brzegi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 9 lipca.

Teatr miejski: „Florio i Flavio", igraszki i sceny miłosne. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Krakowiacy i Górale", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Izrael na puszczy", obraz dramatyczny. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (9): Cyryla biskupa. — Strachota. — (26): Dawyda Ftes. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 53.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: $+15^0$ R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w Galicji wschodniej i Bukowinie: piękna pogoda, słabe wiatry lokalne, ciepło.

Mianowanie. Namiestnictwo zamianowało p. Wiktora Dolińskiego, autoryzowanego architektę, członkiem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na autoryzowanych architektów.

Przeniesienie. Minister rolnictwa powołał adjunkta administracyjnego dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Wlodzimierza Hordyńskiego, do służby w ministerstwie rolnictwa.

Uznanie. Cesarz polecił wyrazić starszemu radcy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Walentemu Hischtinowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, najwyższe uznanie za jego wieloletnią i wydatną służbę.

Z urzędu patentowego. Cesarz powołał ponownie do urzędu patentowego p. Tadeusza Fiedlera, zwyczajnego prof. lwow. politechniki, oraz mianował nowymi członkami urzędu pp. dra Euzebiusza Mandyczewskiego zwycz. nauczyciela i archiwarjusza w konserwatorjum muzycznem w Wiedniu. dra Bronisława Radziszewskiego, zwycz. prof. uniwersytetu we Lwowie, Leona Syroczyńskiego, zwycz. prof. politechniki lwowskiej i Romana Załozieckiego, prof. akademji handlowej we Lwowie.

Arcyksiążę Rainer przybył wczoraj o godz. $5\frac{1}{2}$ po południu w celach inspekcyjnych do Lwowa i zabawi tu do niedzieli popołudnia, poczem uda się w dalszą podróż inspekcyjną do Jarosławia. Dostojny gość zamieszkał w hotelu George'a, w którym odbył się wczoraj wieczorem objad, wydany na cześć arcyksięcia przez korpus oficerski. Podczas obiadu przygrywała na ulicach muzyka 30 pp.

Dziś rano odbędzie się na błoniach Janowskich rewja wojsk obrony krajowej, a po południu przyjmować będzie arcyksiążę na obiedzie reprezentantów władz.

Wycieczka szkolna do Żółkwi. Dyrektor szkoły męskiej im. św. M. Magdaleny, p. Edmund Urbanek, urządził dnia 7 bm. wycieczkę młodzieży szkolnej do Żółkwi, celem poznania na miejscu drogich nam pamiątek narodowych. Około 130 uczniów wraz z gronem nauczycielskim i muzyką korpusów wakacyjnych wzięło udział we wspomnianej wycieczce. Na dworcu powitał uczestników burmistrz miasta Żółkwi wraz z inspektorem szkolnym okr. i dyrektorem szkoły p. Welkiem, który objaśniał młodzieży oglądane pamiątki nasze. Ks. Augustyn Peczek przeor OO. Dominikanów zgotował wszystkim uczestnikom, w klasztorze nader gościnne przyjęcie, czem zyskał sobie wielką wdzięczność w sercach młodzieży. Starosta miejscowy i radca namiestnictwa p. Józef Szumlański rozdał między uczestników wspaniałe ilustrowane Album pamiątek miasta Żółkwi, które dla uczestników będzie na zawsze miłą pamiątką.

Śmiertelne poparzenie. Widownią okropnego wypadku była wczoraj około 8 wieczorem kamienica pod l. 34 przy ul. Krakowskiej. Zajęta tam mianowicie jako służąca 20-letnia Chana Handel, chcąc prędko podpalić w piecu piekarskim, podlała znajdujące się w nim drzewo naftą. Uczyniła to jednak tak nieostrożnie, że w jednej chwili nastąpiła eksplozja, a płomień ogarnął suknie przerażonej dziewczyny

Z przestrachu i bolu opuściła trzymaną w ręku bańkę z naftą, nafta się rozlała po podłodze i w tejże chwili morze płomieni ogarnęło dziewczynę, która, upadłszy na ziemię, naprózno przez czas pewien wołała ratunku. Dopiero po dobrej chwili wpadł do mieszkania jeden ze sąsiadów i przy pomocy koca przytłumił ogień.

Przyzwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe, zastało biedną ofiarę własnej nieostrożności, w stanie niepozostawiającym prawie żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu. Całe jej ciało jest od stóp do głowy oparzone.

Po prowizorycznem opatrzeniu, przewieziono nieszczęśliwą do szpitala powszechnego.

Pożar zakładu wychowawczego w Miejscu piastowem, powiat Krosno. Z soboty na niedzielę spaliła się część zakładu ks. Bronisława Narkiewicza, gdzie były urządzone sypialnie dla 100 chłopców, kuchnia, jadalnia, infirmerja i spiżarnia. Ogień powstał prawdopodobnie z palącej się sadzy w kominie. W jednej chwili stanął cały dom w płomieniach, tak, że nie zdołano prawie nic uratować, ani ubrań, ani pościeli, zaledwie zdołali życie uratować. Straty wynoszą przeszło 40.000 koron. Zatem połowa wychowanków bez przytułku i utrzymania.

Zmiana własności. Dobra Seredne w powiecie kałuskim nabyła od p. Witolda Postruskiego za cenę 400.000 koron pani Marja z hr. Baworowskich Postruska.

Z Finlandji. Wydawany w Helsingforsie dziennik *Piajvalechti* z rozporządzenia władzy zamknięto na zawsze.

600-tna rocznica urodzin Petrarki. Z Rzymu donoszą: Dnia 20 bm. obchodzona będzie 600-na rocznica urodzin Petrarki. Obchód odbędzie się we Florencji i Arezzo, miejscu urodzenia wielkiego poety włoskiego. W tem ostatniem mieście zgromadzi się kongres międzynarodowy czcicieli Petrarki, w którym najliczniejszy swój udział zapowiedzieli zwłaszcza Włosi i Francuzi.

Mała zamiana. *Posener Tagblatt* pod niewinnym tytułem *„Besitzwechsel in der Ostmark"* opowiada o takiej spekulacyjce: Właściciel dóbr rycerskich Schiller, sprzedał dobra swoje „rodowe" Ludonne i Dąbrówkę pod Obornikami, urzędowi dóbr państwowych, a następnie wydzierżawił te same dobra na lat 18. Imiennik wielkiego Schillera ma teraz i kapitalik gruby i może siedzieć w dalszym ciągu na swoich dobrach „rodowych", oraz należeć do „Bundu" rolników niemieckich. I powiedzieć, że niemczyzna nie jest uciśniona na „Ostmarkach"?...

Czapka gore. Nawet najspokojniejsze zachowanie się polskich sokołów, nie uspokoiło *Posener Tageblatu.* Twierdzi on, że bądźcobądź, sokolstwo tworzy kadry armii rewolcyjnej polskiej. To też gniewa się na władze, że całkiem nie zakazały zlotu, a zadowolniły się męczarnią biednych policjantów, którzy musieli pracować w pocie czoła nad „bezpieczeństwem" wystraszonego pałkami sokolskiemi hakatyzmu. Śmieszni są ci kulturnicy...

Wychodźtwo żydów do Ameryki. Liczba emigrantów-żydów, przybyłych w kwietniu r. b. do New-Jorku, była prawie cztery razy mniejsza, niż w poprzednich miesiącach. Tłómaczą to tem, że w kwietniu przypadały święta wielkanocne, które izraelici chcą przepędzić w gronie rodzinnem przed wyjazdem, a przeto opuściło Europę mniej osób, niż zwykle. Wyjechało razem 1915, z czego mężczyzn 1201, kobiet 362 i dzieci 352. Na to przypada z Rosji 1396, z Galicji 323, Rumunji 122, Niemiec 25, Turcji 22, Anglji 20, Bułgarji, 5, Francji i Norwegji po 1.

Pomocnik piekarski, Rudolf Weiss z Budziejowic, dzięki nadzwyczajnej pracowitości i pilności, ukończył w ciągu 6 lat studja gimnazjalne i onegdaj zdał egzamin dojrzałości, licząc już 25 lat. Profesorowie serdecznie gratulowali mu pracy i wytrwałości.

Pierwszą kobietą, która odbyła podróż dookoła świata, była Francuska, Joanna Bazet, gospodyni botanika Commenona (1766—1769). Podróż odbyła w męskim stroju, a pamiętnik, wydany właśnie, sławi jej wytrwałość i odwagę.

Książeczka samarytańska. Jest krótki poradnik w udzielaniu pomocy przy wypadkach nieszczęśliwych, jak zranienia, otrucia itp., lub w razie nagłego zaburzenia zdrowia z jakichkolwiek powodów. Poradnik opracował dr. Baur w Wiedniu, a przetłómaczył go na język polski dr. Bett, lekarz pułkowy. Książeczka zaleca cię bardzo przejrzystym układem i licznemi ilustracjami, tudzież niską ceną (48 gr.). Zasługuje na rozpowszechnienie.

Wyprawa do Tybetu w XVII w. Mało komu jest wiadomem, że pierwsze dokładne wiadomości o Tybecie zostały uzyskane dzięki odwadze i poświęceniu o. Jezuity ks. Jana Grubera, Niemca, w w. XVII, to jest w epoce, gdy jeszcze misjonarze europejscy byli dobrze widziani w Chinach. Gruber wyruszył w r. 1656 okrętem na daleki Wschód, w r. 1659 został wezwany przez cesarza chińskiego na dwór do Pekinu, w charakterze astronoma i matematyka. Piastował te godności przez lat dwa, poczem zakon polecił mu wytknięcie najkrótszej drogi z Pekinu do Indyj. Gruber wyruszył na tę misję z drugim jezuitą o. de Dorville i w ciągu 14 miesięcy, przeszedł Singansa do Kukunar, stamtąd przez Lhassa, Szigatse i Kathmandu w Nepalu dotarł do Indyj. Dziś droga z Lhassy do Kathmandu jest dla europejczyków zamknięta. Oprócz wzbogacenia wiadomości geograficznych, o. Gruber zasłużył się jeszcze astronomicznemi spostrzeżeniami. Z powrotem powierzył rezultat swych badań Jezuicie o. Kircherowi które spożytkował je w wydaniu swej „China illustrata" (Amsterdam 1667).

Te szczegóły znajdujemy w berlińskiem czasopiśmie Tow. krajoznawczego (nr. 5).

„Bon mot" Mozarta. Mozart w zasadzie był wzorem uprzejmości i cierpliwości, ale zasypywany niedołężnemi utworami do oceny, raz stracił równowagę i stał się niegrzeczny. Miał on przysłany sobie do oceny „utwór" niejakiego Gebauera, człowieka tępego i bez talentu. Zapakowawszy zaś „utwór" w odpowiednią kopertę, zaadresował lakonicznie: „[illegible]h, *Bauer!"* (Idź, chłopie!...)

Przeciw jadowi żmij. *Medizinisc[illegible]ter* podają, że japoński lekarz Noguchi, [illegible]jący w Kopenhadze, wytworzył surowi[illegible]ciw jadowi żmij.

Pomnik pod Waterloo. Dnia 28 zm. odbyło się pod Waterloo odsłonięcie pomnika, postawionego na polu tej pamiętnej bitwy dla resztek „wielkiej armji", która tam znalazła swój grób zaciszny. Już od rana kilkotysięczne tłumy ciągnęły do Belle Alliance, a pociągi były przepełnione. Pomnik stał cały odsłonięty w słońcu, tylko orzeł cesarski na nim spowity był w trójbarwną chorągiew. Na zarezerwowanej trybunie zajęli miejsce w środku przedstawiciele Francji i Belgji: poseł Gérard i generał belgijski Bruylant, a obok nich zasiedli notablowie i wyborowa publiczność. Odegrano hymny, przedefilowali potomkowie wojaków z r. 1815, poczem przemawiali: poseł Gérard, malarz Detaille i gen Bruylant. Naokoło zebrał się tłum prawie 20-tysięczny, który następnie przedefilował uroczyście przed pomnikiem. W tym smutnym obrzędzie przed pomnikiem, z którego zdawały się zwisać złamane orle skrzydła, czuć jednak było przedewszystkiem echa „wielkiej armji" i raczej Marengo, niż Waterloo.

Wyrodni rodzice. Z Brukseli donoszą: Przed 36 laty zniknął naraz ze wsi Hall pod Brukselą młody wieśniak, który się niedawno ożenił, a który aż do tego czasu pracował razem z ojcem na własnem gospodarstwie. Ponieważ wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi, sądzono, że odebrał sobie życie, lub też wyemigrował i zapomniano z czasem o nim. Niedawno temu nadesłał ktoś policji doniesienie, że owego wieśniaka trzyma własna rodzina jego w ukryciu; podjęta natychmiast rewizja, potwierdziła prawdziwość doniesienia. Nieszczęśliwego znaleziono w ciemnym zamkniętym kącie chaty, gdzie leżał wychudły jak szkielet, na zgniłej słomie; włosy i broda urosły do niezmiernej długości, całe ciało pokryte było warstwą brudu i niezliczonem robactwem. Gdy uwolniono go z długoletniego męczeństwa, nie mógł ani chodzić, ani mówić. Nieludzki ojciec jego, dziś już starzec, cieszący się ogólnem poważaniem, jako i matka, zostali aresztowani. Przyczyną okropnego pastwienia się nad synem, miała być miłość teścia do synowej; z zazdrości usunął syna z jej drogi.

Śmiertelność w Europie. Pośród normalnych warunków umiera w Europie na rok 10 do 11 miljonów ludzi, mniej więcej 27 na 1000. Największa liczba zgonów przypada na pierwszy rok życia, a mianowicie 250 na 1000. Największą liczbę zgonów wykazuje Rosja, gdyż 35 na 1600; potem idą Węgry 30 na 1000; Austrja 27 na 1000; Włochy i Hiszpanja 26, Niemcy 25, Francja 22, Szwajcarja 21, Anglja 20, Szwecja i Norwegja tylko 17 na 1000. W Skandynawji śmiertelność pośród niemowląt w pierwszym roku życia jest także najmniejszą, wynosi bowiem 103 na 1000, w Anglji zaś 104. Potem przychodzi Francja 161, Hiszpanja i Portugalja 180, Włochy 185, Szwajcarja 194, Niemcy 230, Austrja i Węgry około 240, wreszcie Rosja 300 na 1000. Liczba starców 70 letnich największa jest we Francji w stosunku do ludności, wynosi bowiem 44 na 1000 potem idzie Norwegja 40, Szwecja 33, Włochy 31, Szwajcarja 30, Anglja 27, Niemcy 26, Hiszpanja 24, Austrja 23, Węgry 18. Przeciętny wiek ludzki w krajach Europy wykazyje małą różnicę, wynosi mianowicie 30 do 34 lat.

Gazety koreańskie. Korespondent *Daily Chronicle* podaje następujący opis gazet koreańskich: Strona pierwsza zawiera opowiadania, rodzaj felietonu tendencyjnego. Na jednej połowie drugiej strony umieszczone są rozporządzenia cesarskie, druga zachowana jest dla artykułu wstępnego. Artykuły te traktują o takich np. przedmiotach: „Latem występują często epidemje, lato zbliża się teraz i dlatego trzeba żeby wszyscy mieszkańcy Seulu utrzymywali domy swe i kanały w czystości". Na stronie trzeciej znajdują się ogłoszenia, na czwartej telegramy europejskie, zazwyczaj z przed 10 dni. W tem samem piśmie, które zamieściło artykuł wstępny o epidemjach, znajdowała się notatka następująca: „Dnia 15 kwietnia odbyła się u cesarza posiedzenie wielkiej rady, na którem rozważano sprawę budowy nowego pałacu z materjału ogniotrwałego. Zaproponowano jako materjał budowlany „papier maché" i 1,000 osób będzie najętych do żucia papieru, potrzebnego dla przygotowania tego materjału".

† Mosignore Guidi. Ubiegłej niedzieli zmarł w Manili na Filipinach Mgr. Guidi, delegat apostolski na Filipinach. Zmarły liczył dopiero 50 lat i był uważany za jednego z najlepszych przedstawicieli dyplomacji papiezkiej. Urodzony w djecezji Alatsi, ukończył w Insbruku studja, rozpoczęte w kraju, był kolejno sekretarzem nuncjatury w Monachium, Madrycie i Lizbonie. Jako audytor towarzyszył dzisiejszemu prefektowi Propagandy, Mgr. Gotti, wysłanemu jako internuncjusz do Brazylii. Po jego odjeździe pozostał tam przez trzy lata, jako chargé d'affaires i spełnił specjalną misję w Ekwadorze, zanim powrócił do Rzymu. We wrześniu 1902 r., gdy gubernator Taft przybył do Rzymu by przeprowadzić rokowania w sprawie Filipin, Leon XIII wybrał Mgr. Guidi, aby na miejscu doprowadził do skutku umowę, uchwaloną w zasadzie. Przy tej sposobności został zamianowany arcybiskupem tytularnym Stauropolis. Wiadomości, nadchodzące z Filipin, wykazywały, że Mgr. Guidi znajdował się na wysokości swej wielce delikatnej misji, jaką mu powierzyła Stolica św. Mówił doskonale po angielsku, po francuzku, po niemiecku, był człowiekiem wielkiej inteligencji i rozległej wiedzy, a przytem gorliwości iście apostolskiej. Mówiono, że miał niebawem otrzymać kapelusz kardynalski. Śmierć jego jest tem dotkliwszym ciosem, że posłannictwo, jakie spełniał, wymaga głębokiej znajomości położenia na Filipinach, którą zmarły posiadał.

Z kraju.

Biała. *(Popis w szkole polskiej).* Przed kilku dniami odbył się tu doroczny popis dziatwy polskiej szkoły im. Tadeusza Kościuszki, pod przewodnictwem starosty p. Macieja Biesiadeckiego, przy udziale delegata zarządu głównego T. S. L. p. Małeckiego, inspektora szkolnego okręgowego p. Pelikana, tudzież licznie zgromadzonych gości i rodziców dziatwy.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, podczas którego śpiewał chór młodzieży pod kierunkiem p. Mildnera, dziatwa wszystkich klas popisywała się śpiewem i deklamacjami utworów naszych najcelniejszych poetów. Po przemówieniu dyrektora szkoły p. Mieczysława Mildnera i delegata zarządu głównego T. S. L, p. Małeckiego nastąpiło odczytanie klasyfikacji i rozdanie nagród. Piękną i podniosłą uroczystość zakończono narodową pieśnią.

Bóbrka. *(Pod kołami pociągu).* Na torze kolejowym przecinającym wieś Chlebowice, znaleziono strasznie poszarpane przez pociąg zwłoki włościanina z Bóbrki, Mikołaja Kostyrki. Powodem wypadku miała być nieostrożność zmarłego.

Brody. *(Prawdziwa filantropia).* W nocy z 5 na 6 bm. pani H. podczas jazdy koleją żelazną z Krasnego do Brodów dostała nagle silnego krwiotoku. Konduktor kolejowy p. Adam Kunen podczas całej drogi z prawdziwem samarytańskiem poświęceniem użył wszystkiego, co leży w granicach możebności laika, aby dopomódz chorej, a przybywszy o godzinie $3\frac{1}{2}$ rano do Brodów na własnych rękach zaniósł nieszczęśliwą do dorożki, i oddawszy ją następnie gronu rodzinnemu, pospieszył bezzwłocznie do lekarza miejskiego p. dra Junga, którego doprowadził do łoża chorej. Istny to jest czyn prawdziwej filantropii, który zasługuje na publiczne uznanie i zaznaczyć wypada, że tu chrześcijanin w prawdziwem pojęciu słowa z całem poświęceniem działał dla izraelitki.

Czortków. *(Nowa kaplica).* W Pauszówce, przy licznym udziale włościan ze wsi okolicznych, odbyło się dnia 25 czerwca poświęcenie kamienia węgielnego pod budującą się kaplicę. Przed ołtarzem, ustawionym na miejscu budowy, a przybranym we flagi o barwach narodowych i papieskich, zieleń i kwiaty, odprawił mszę św. polową proboszcz z Jazłowca ks. prałat Turkuł w asyscie trzech księży. Kazanie wygłosił ks. prałat Gromnicki, poczem odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i procesja. Uroczystość zrobiła na liczne zebrany ludzie ogromne wrażenie.

Podwołoczyska. *(Niezdrowe stosunki gminne.)* Zaszedł w tutejszej radzie gminnej znamienny fakt, który ze względu na konsekwencje z niego wyniknąć mogące, podajemy do publicznej wiadomości. Na posiedzeniu rady gminnej dnia 23 czerwca rb. nadała rada gminna wszystkim bez wyjątku swoim członkom obywatelstwo honorowe. Jednym więc zamachem zyskało miasteczko nasze 24 obywateli honorowych! Jakkolwiek szafowanie tą godnością jest czynem nad wyraz lekkomyślnym i nie pojmujemy w ogóle, jak naczelnik gminy, człowiek inteligentny i pojmujący dokładnie znaczenie nadania obywatelstwa honorowego, mógł do powzięcia podobnej uchwały dopóścić, to jednak z uwagi na to, że kryje się w tem zamiar wywarcia stanowczego, a szkodliwego wpływu na odbyć się mające wybory do rady gminnej, powinny władze wyższe w sprawę tę wejrzeć i złe w zarodku usunąć. — Według postanowień ordynacji wyborczej, mają obywatele honorowi prawo głosowania w I kole wyborczem. Ponieważ wielu z dotychczasowych członków rady gminnej swoją samowolą tak się dało we znaki tutejszym mieszkańcom, że stracili wszelką nadzieję wejścia powtórnie do rady gminnej, przeto postanowili za pomocą mianowania siebie obywatelami honorowymi, uzyskać większość liczebną w pierwszem kole i w ten sposób swój wybór do rady przeforsować. W tem więc tkwi główny cel tego niebywałego w dziejach autonomji gminnej faktu! To też znaczna liczba tutejszych obywateli wniosła do starostwa w Skałacie protest i mamy wszelką nadzieję, że monstrualna ta uchwała rady gminnej zniesiona zostanie.

Rawa. *(Śmierć w płomieniach).* W czasie pożaru, który we wsi Wasylowie obrócił w perzynę dwa domy mieszkalne i dwie stajnie, zginęła w płomieniach 14-letnia Justyna Mucha, córka jednego z pogorzelców. Nieszczęśliwa w chwili wybuchu pożaru spała na strychu domu swego ojca.

Rzeszów. *(Prymicje).* W Raniżowie odbyły się w niedzielę 3 bm. prymicje ks. Jana Raniżewskiego, syna tamtejszego obywatela, przy licznym udziale duchowieństwa i zgromadzonego ludu.

* **XVII. posiedzenie Kółka literackiego „Czytelni akademickiej“**, odbędzie się dnia 10 lipca b. r. w niedzielę w lokalu Czytelni akad. Na porządku dziennym. Odczyt kol. Eug. Dziurzyńskiego p. t.: „Na skalnem Podhalu Kaź. Tetmajera“. Początek o godz. pół do 4 popoł.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Towarzystwa „Sokół“, złożył p. N. N. 1 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Władysław Engl, urzędnik pocztowy, w 28 r. życia.

Adolf Kwiatkowski, emer. kapitan, rewident kolei państw., zmarł w Krakowie w 69 r. życia.

W Tarnowie zmarł Felicjan Stojowski, były dyrektor Tow. zaliczkowego, w 83 r. życia.

Stanisław Szeligiewicz, weteran z roku 1863/4, zmarł w Tarnowie w 85 r. życia.

Aniela z Wnęków Markowska, żona podurzędnika pocztowego, zmarła w Tarnowie w 39 r. życia.

Leokadja Celińska, wdowa po inżynierze kolei przemysko-łupkowskiej, była nauczycielka języka francuskiego (matka artysty-rzeźbiarza Sławomira Celińskiego), zmarła w Krakowie, w 79 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 3 aktach, a 4 obrazach F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

Jutro w niedzielę „Anonimy“, krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, 9 lipca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (przedstawienie dla studentów) „Krakowiacy i Górale“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Kamińskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Izrael na puszczy“, obraz dramatyczny w 5 odsłonach J. Łętowskiego.

W niedzielę 10 lipca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami“, sztuka ludowa ze śpiewami w 6 obrazach Anczyca. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Wesoły aptekarz“ („Hulaka“), krotochwila w 4 aktach z fracuskiego Gondillota.

Nowa opera polska. Od kilku dni bawi we Lwowie p. Eugeniusz Ryb, profesor konserwatorjum muzycznego w Kijowie, który w dyrekcji miejskiego teatru złożył partyturę trzechaktowej opery z prologiem pt. „Branka“. Treść libretta, pióra p. Wł. Żylińskiego zaczerpnięta z poematu Wysockiego pt. „Laszka“, osnuta jest na tle napadów tatarskich w XVI w. Znawcy wyrażają się z uznaniem o tem dziele. Ma ono być wystawione w najbliższym sezonie w Warszawie.

Czy nie zawcześnie?

Moskowskije Wiedomosti zamieściły w jednym z ostatnich numerów charakterystyczny artykuł na temat wojny rosyjsko-japońskiej, w którym, zastanawiając się nad wynikami dotychczasowymi wojny, oświadczają, że te wszystkie powodzenia, które odnieśli dotąd i jeszcze odnieść mogą Japończycy, są żadne i „równają się zeru“.

W ciągu czterech miesięcy walki — czytamy w *Mosk. Wiedomostiach* — Japonja zdołała przerzucić na ląd stały nie 300 tysięcy żołnierzy, lecz 180. Zamiast obiecanej lawiny, utworzył się tylko zwykły strumyk, unoszący nie dalej, jak do Kai-czou, zaledwie 100 tysięcy bagnetów i szabel. Zamiast obszernych terytorjów, mających sięgnąć aż do Irkucka, Japończycy niezdołali dotychczas nawet zająć w całości półwyspu Liaotung. Prawda, że zajęli Koreę, lecz zajęli ją w taki sposób, iż kozacy dotychczas gospodarują swobodnie w jej częęci północnej, a miasto Gensan żyje codziennie pod grozą dostania się w ręce rosyjskie. Prawda także, że flota japońska zdobyła sobie panowanie nad sąsiedniemi morzami, lecz panowanie to jest tego rodzaju, że transporty japońskie nikną w toni tych mórz pod ciosami rosyjskiej eskadry krążowników. Prawda dalej, że entuzjazm w Japonji ogromny, gotowość do ofiar niesłychana, lecz objawiają się one w ten sposób, iż pożyczki przychodzi zaciągać za granicą, a synów tego narodu, armję, trzeba zachęcać do ataku, upajając chanszynną wódką. Prawda wreszcie, że nieznaczne przestrzenie są wielkiem ułatwieniem dla Japończyków, lecz zdaje się, iż tylko w tym celu, aby japońskim okrętom uszkodzonym lub wogóle niezdatnym do walki ułatwić odwrót do gościnnego dla nich Sasebo.

Tym sposobem — konkludują *Moskow. Wiedomosti* — ściśle przedmiotowy obrachunek wyników czteromiesięcznej kampanji najwyraźniej powiada, iż w porównaniu z nadziejami, jakie sami Japończycy i ich przyjaciele pokładali w sile japońskiej i ich przewadze nad nami Rosjanami — o czem w miesiącu styczniu ogłoszono w całej prasie japonofilskiej — wyniki dotychczas osiągnięte przez naszych nieprzyjaciół nazwać można równemi zeru.

Z powyższych wywodów *Mosk. Wiedomosti* można dopiero nabrać wyobrażenia, czego, czyli właściwie jakich powodzeń oczekuje to pismo po dalszym ciągu kampanji na dalekim Wschodzie.

Inny dziennik, również w Moskwie wychodzący, idzie jeszcze dalej w tem *sui generis* krzepieniu ducha ogółu rosyjskiego. Oto bowiem wymienia nawet warunki, pod jakimi Rosja gotowa jest zawrzeć pokój z Japonją. Są one następujące: opłata znacznej kontrybucji wojennej (wysokość na razie nie oznaczona jeszcze), ewakuacja Korei i Mandżurji, oraz ustąpienie wyspy Cusimy.

Istotnie, optymizm do dalekich posunięty granic. Czy uzasadniony, albo przynajmniej, czy rychło się ziści — to się dopiero pokaże. Dziś przesądzać to wszystko jeszcze za wcześnie, a chyba tylko szowinizm bezkrytyczny może stawiać horoskopy takie, jak przytoczone powyżej.

Wojna Japonji z Rosją.

Nagrody za schwytanie szpiegów.

Na stacji Pograniczna i innych stacjach kolei wschodnio-chińskiej wywieszono ogłoszenie, że ministerjum skarbu, po porozumieniu się z namiestnikiem dalekiego Wschodu, wypłacać będzie od 500 do 1000 rb. za każdego schwytanego szpiega japońskiego i każdego oficera japońskiego, który zamierzałby dokonać jakiegoś zamachu na nasypy kolejowe, mosty, linje telegraficzne i t. p. urządzenia. Wysokość nagrody zależną będzie od tego jakiej doniosłości było przedsięwzięcie, przyjęte na się przez danego schwytanego osobnika.

Mandżurja i Korea.

Birż. Wiedomosti wychodząc z założenia, że dotąd wielu Rosjan nie zdaje sobie dokładnie sprawy, jakie znaczenie mają dla Rosji oba dwa te kraje, wyświetlają tę rzecz w sposób następujący:

Mandżurja musi być — piszą one — naszą dlatego, że obficie zlana jest krwią rosyjską i usiana mogiłami rosyjskiemi. W Mandżurji stoimy oko w oko z faktami dokonanymi, których nie można wykreślić z kart historji doby ostatniej. To jest jasne i wyraźne. Mniej może jasnym jest związek pomiędzy Mandżurją a Koreą, a zapewne dlatego, że półwysep, stanowiący przedłużenie kraju Usuryjskiego, był dotąd tylko terenem, na którym rozwijały się operacje przygotowawcze do walki, która ma rozstrzygać o losach Mandżurji i Korei, a w której w przededniu właśnie jesteśmy. A jednak Korea to najżywotniejszy nerw całej sprawy rosyjskiej na Oceanie Spokojnym, doświadczenia zaś przez jakie przeszła już nasza flota na tym oceanie, powinny to potwierdzić i wyświetlić każdemu. Gdyby Korea należała do Anglji, to dawno już i to w imię idei cywilizacji, dzieliłaby losy Transwaalu. Ale Rosja jest w innych warunkach; każdy bezstronny umysł, obeznany ze stanem rzeczy w Azji wschodniej, pojmuje, że dla okrętów rosyjskich potrzebne są punkty oparcia i stacje na wybrzeżu korejskim. Przed wojną nikt nie śmiał o tem mówić, z obawy, że uczynią mu zarzut, że ujawnia instynkty zaborcze. Wojna sprawę tę postawiła na ostrzu noża, wymowniej i wyraźniej, niż dowody rozumne, wyświetliła związek łączący ściśle Mandurję z Koreą. Bohaterska i męczeńska rola, w jakiej znajduje się rosyjska eskadra Oceanu Spokojnego, przekonała, jak dalece panowanie rosyjskie w Mandżurji zależne jest od istnienia portów rosyjskich na wodach korejskich. Fakty te świadczą za wszystkie jnne i szczegółowego argumentowania nie potrzebują.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera). Pewien Chińczyk, uważany za bardzo wiarygodnego, który przybył ze wschodniego wybrzeża półwyspu Liaotung, opowiada, że jedna japońska dywizja dnia 5 lipca dotarła do góry Takoszen, której szczyt oddalony jest mniej, niż o 3 mile od Portu Artura. Przed Portem Artura ta dywizja odłączyła się od dywizji innej i pomaszerowała przez góry. Natomiast dywizja druga pomaszerowała wzdłuż drogi głównej na obóz marynarski. Obozu tego Rosjanie nie będą w stanie utrzymać, jeżeli Japończycy zajmą górę Takoszan. Fort Nr. 16 leżący na głównej drodze do Portu Artura został onegdaj przez Japończyków zdobyty.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Generał porucznik Sacharow donosi w telegramie do sztabu generalnego dnia 7 lipca: Wczoraj o godzinie 7 rano pojawiła się nieprzyjacielska konnica i piechota na północ od Siuneczen. Oddział japońskiej konnicy z pięciu szwadronów ruszył ku miejscowościom Lusznike, Czucziatun i Nunciatun. O godzinie 5 rano wymaszerował oddział japoński z trzech batalionów w okolicę górzystą na wschód od linji kolejowej przez Sifantan, Likiatin, Nauhai i Cziunfuntsa. — Pułkownik Zapolski powstrzymał marsz japoński do godz. 10 rano, póki nieprzyjaciel nie obszedł jego lewego skrzydła i nie zmusił go do cofnięcia się. Komendant oddziału ochronnego od 6 godziny rano słyszał ogień karabinowy z gór, wysłał więc najpierw kompanię i oddział sztrzelców w kierunku strzałów ku Siaoghetsan, a następnie sam udał się na południe z zamiarem maszerowania na Siaghetsan.

Podczas tego udało się nieprzyjacielowi, który maszerował z południa wzdłuż linji kolejowej, obsadzić wzgórza koło Tuafapu, na prawym brzegu rzeki Kho, w pobliżu linji kolejowej, jednym bataljonem piechoty i czterema szwadronami konnicy. Oprócz tego ustawił nieprzyjaciel na drodze, wiodącej przez wzgórza, dwie kompanje i 4 szwadrony. Japończycy przedsięwzięli o godzinie 6 rano marsz od Szandzoony przez dolinę rzeki Czinlinho ku Liauhuwo, t. j. 12 kilom. na południowy wschód od Kaicza. Rosyjska kompanja, która broniła pozycji pod Liaodianio, musiała cofnąć się przed naporem nieprzyjaciela. Komendant jej i dwaj oficerowie są ranni.

Dnia 6 lipca o godzinie 7 wieczorem Japończycy, w sile 3 bataljonów z artylerją, zajęli stanowisko za Nanghai i Cziunfusan i wysunęli swe przednie straże między Uilimpu i Siakedza.

Obie te miejscowości zostały równocześnie przez Japończyków opuszczone. Straty, jakie ponieśliśmy w dniu 6 lipca, dotąd nie są stwierdzone. Pewnem jest, że porucznicy Jagonin i Kumenecki są ranni, a 15 żołnierzy poległo lub odniosło rany. Ogólnie zauważono, że nieprzyjaciel 6 lipca przeszedł na froncie do ofenzywy. Wojska wywiadowcze stwierdziły, że nieprzyjacielskie kolumny maszerują od Siuneczen na północ wzdłuż linji kolejowej, dalej na wschód w sile jednej dywizji piechoty, dwóch pułków konnicy i 60 dział. Dnia 7 lipca rano odkryto w okolicy Siakesa wielki obóz japoński. Nieprzyjaciel posunął się naprzód koło linji kolejowej i zajął o godz. 8 rano wzgórza koło Waosiczija. Nasze przednie straży staczają potyczki z małymi oddziałami japońskich przednich straży. Porucznik Buliga, który 3 lipca koło Nauhai odcięty był przez Japończyków, powrócił. W obrębie mojego rejonu deszcz już nie pada.

Powodzie.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że oddział kozaków, manewrujący wśród utworzonych przez deszcze moczarów, dostał się w wir, który go uniósł. Wielu kozaków i koni utonęło.

Braki armji rosyjskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Dziennik *Journal* podnosi, że armja rosyjska w Mandżurji ma za mało artylerji i piechoty, aby mogła śmiało stawić czoło Japończykom. Pułki syberyjskie są bardzo dzielne, ale można je porównać raczej z milicją, niż wojskiem regularnem. Działa nie mają do obsługi wyćwiczonych artylerzystów Kozacy zaś, z powodu trudności w terenie, nie zawsze mogą być skutecznie użyci.

Demonstracje przeciw adm. Kamimurze.

Petersburg. (Tel. wł.) *Nowoje Wremja* donosi z Tokio, iż ludność tamtejsza urządziła przed domem admirała Kamimury wielką demonstrację z tego powodu, że on już dwa razy dopadłszy floty władywostockiej, pozwolił jej uciec, nie stoczywszy z nią walki. W mieszkaniu wybito wszystkie szyby. Rodzina admirała musiała uciec, poczem tłum zdemolował cały dom.

Podróż cara.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Car w swojej inspekcyjnej podróży wojskowej celem obejrzenia 5 i 6 korpusu syberyjskiego przybędzie także do Marcheńska, Ufy i Zlatousta.

Tajemniczość operacyj japońskich.

Tokio. Na terenie wojennym odbywają się bardzo ważne operacje, rządowi jednakże udaje się utrzymać je w tajemnicy. Od chwili zajęcia Dalnego, rząd nie puszcza żadnych wiadomości o oblężeniu Portu Artura. Wiadomości ze źródeł chińskich nie powiązane ze sobą, dostają się wprawdzie do Japonji, ale rząd nie wypuszcza ich zagranicę. Przy armji japońskiej niema ani jednego cudzoziemca a swoboda ruchu korespondentów i rozmaitych attaché wojskowych jest bardzo ograniczoną.

Niemcy a neutralność.

Tokio. (Biuro Reutera). Nie biorą tu na serjo pogłoski, jakoby Niemcy miały udzielić gościnności w swoim porcie Kiaoczao rosyjskiej flocie z Portu Artura. Rząd japoński wyraża przekonanie, że Niemcy zachowają swoją neutralność.

Berlin. (Tel. w.) *Local Anzeiger* donosi, iż Japończycy otrzymali transport 30.000 koni, zakupionych w Australji i Ameryce.

Londyn. (Tel. wł.) Celem obrony interesów obywateli amerykańskich i angielskich zawinęła do portu w Niuczwangu kanonierka angielska.

Londyn. (Tel. wł.) Statek ochotniczej floty rosyjskiej, który zawinął onegdaj w Port Said, nie nabierał tam ani węgla, ani też nie wchodził w żadne stosunki z władzami portowemi. Statek ten posiada urządzenia Marconiego do telegrafowania bez drutu, dwa wielkie reflektory elektryczne i 246 ludzi załogi.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Strejk w Borysławiu.

Borysław. Wczoraj popołudniu wybuchł tu strejk robotników naftowych o tyle niespodziewanie, że decyzja w sprawie rokowań między robotnikami a pracodawcami miała nastąpić dopiero wczoraj wieczór. Strejk rozpoczęło około 2.000 robotników galic. karpackiego Tow. naftowego i 60 robotników firmy Freunda. którzy natychmiast rozbiegli się po Borysławiu i okolicy i nakłaniali innych robotniów do zaprzestania pracy. Z obawy rozruchów zarządziła władza polityczna odpowiednie środki ostrożności.

Jak opowiadają, bezpośrednim powodem wybuchu strejku była kłótnia w szybie Tow. karpackiego między maszynistą a wiertniczym. Strejk wybuchł o godzinie 2 po południu. Pod naciskiem robotników z kopalń Tow. karpackiego, wszystkie inne kopalnie także stanęły. Tłum kilkutysięczny przeciągał ulicami do nocy, po godzinie 10 zaś rozszedł się.

Wskutek wstrzymania maszyn przy tłoczni, ropa płynie potokami. Pracodawcy po naradzie ze starostą Bobrzyńskim, postanowili stanąć niewzruszenie przy swej uchwale z 28 czerwca, wezwać robotników do pracy, w razie zaś odmownej odpowiedzi, wymówić im miejsca. Żandarmerję i policję, w obawie rozruchów, skonsygnowano w wielkiej liczbie.

Z powodu podróży ministra Pitreicha do Węgier.

Wiedeń. Z powodu doniesienia niektórych pism o jakiejś rzekomo tajemniczej podróży ministra wojny do Budapesztu, biuro korespondencyjne otrzymało z ministerstwa wojny następującą informację:

Minister wojny generał broni Pittreich w towarzystwie gen. majora Krobatina udał się w niedzielę popołudniu przaz Raab do Veszprima na ćwiczenia artylerji w strzelaniu, które odbyły się w poniedziałek. Z powodu, że ćwiczenia się przeciągnęły, min. wojny nie miał innego połączenia do Wiednia, jak przez Budapeszt i musiał w Budapeszcie 3 kwandr. czekać na dworcu na pociąg do Wiednia. Ze strony węgierskiego rządu o przyjeździe ministra nikt nie wiedział, rząd węgierski przeto miał zupełne prawo oświadczyć, że od ukończenia obrad delegacyjnych minister wojny w Budapeszcie nie bawił.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Hr. Apponyi przedłoży w węgierskiej izbie posłów wniosek opozycyjny „by izba skreśliła z porządku dziennego podwyższenie listy cywilnej, ponieważ byłoby to zatwierdzeniem objawów w organizacji dworu, która okazuje wiele braków pod względem węgierskiego prawa państwowego; dalej domaga się ten wniosek uchwalenia adresu do korony, wyrażającego polityczne żądania narodu węgierskiego, w końcu domaga się wybrania komisji adresowej, złożonej z 15 członków.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejm węgierski po przemowach hr. Tiszy i br. Apponyi'ego postanowił przejść do szczegółowej dyskusji nad budżetem. Dalszy ciąg dyskusji dzisiaj.

Morawska komisja ugodowa.

Berno. (Tel. wł.). Zwołane na 13 b. m. przez hr. Herbersteina posiedzenie komisji ugodowej sejmu morawskiego, zostało wskutek protestu Niemców odroczone.

O miljony Kartuzów.

Paryż. W izbie deputowanych przedłożył dep. Collin referat o wynikach śledczej komisji dla sprawy Kartuzów.

Rozporządzenie w sprawie szkół kongregacyjnych.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłosi dzisiaj rozporządzenie w sprawie szkół kongregacyjnych. Według tego rozporządzenia ustawa wchodzi natychmiast w życie w tych miejscowościach, gdzie szkoły zakonne można zaraz zastąpić świeckiemi.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych jednogłośnie uchwaliła kredyt na nową katedrę fizyki, która będzie oddana prof. Curie.

Paryż. Prezydent Loubet odwiedził byłego prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau i zabawił dłuższy czas u niego.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Krakowa. Kraków. (Tel. pryw.) Były profesor wszechnicy Jagiellońskiej, a obecnie prof. w Petersburgu Bodouin de Courtenay przybył na krótki czas przed kilku dniami do Krakowa i w sobotę wygłosi w „Klubie słowiańskim“ odczyt p. t. „Kwestja alfabetu litewskiego i jej rozwiązanie“.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* Cesarz zamianował geologa w carskim rosyjskim instytucie zoologicznym w Petersburgu, Józefa, Marjana Morozewicza, zwyczajnym profesorem mineralogji na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Z armji. Wiedeń. (Tel.). Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienia w stan spoczynku marszałka polnego porucznika Eryka Engla, komendanta m. Wiednia, przyczem cesarz nadał mu charakter generała kawalerji i tytuł tajnego radcy. Następcą jego jako komendant m. Wiednia, będzie marszałek polnyporucznik Józef Freund, komendant dywizji kawalerji w Stanisławowie, zaś jego następcą mianowany generał-major Nachottsky, komendant brygady kawalerji.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 8 lipca.

(fr.) Z giełd zagranicznych notowano dziś osłabienie się tendencji i spadek kursów. Na tutejszej giełdzie natomiast utrzymywała się i dziś spekulacja zwyżkowa w walorach żelaznych i naftowych. Z Czech donoszą, że z powodu długotrwałej posuchy, stan wody na Łabie jest tak niski, że najstarsi ludzie podobnego nie pamiętają. Okręty towarowe tylko z wielkim trudem mogą poruszać się i to nie z pełnym ładunkiem. Wyjątkową silną tendencją odznaczały się dziś renty i inne walory lokacyjne, natomiast w akcjach bankowych przeważała zniżka.

— **Hamburg.** (Tel. wł.). Na tutejszej giełdzie cukrowej podskoczyły wczoraj ceny cukru o 15 feników.

— **Wiedeń** 8 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 298·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 505·—.

— **Berlin** 8 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·80, Staatsbahny 136·30, Diskont Comandit 187·20, Berlińskie Towarz. handl. 153·40, Laura 243·10, Bochum 187·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·25, Kolej Meridionalna 142·50, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 197·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 424·10, Lombardy 17·30, Kolej Henry 103·—, Niemiecki bank narodowy 122·50, Kanada Profered 123·50, Akcje żeglugi hamburskiej 106·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 243·50.

— **Berlin** 8 lipca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 lipca. Austrjackie kredyty 201·80, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 8 lipca. 4 procentowa renta 98·10, mąka 28·85.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. F. Potulicki ze Żmigrodu. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. J. Krasicki z Bachórza. Marszałek polny Jonak z Wiednia. A. Zassewski z Krakowa. S. Lewandowski z Bełzca. A. Horodyńska z Korsowa. J. Kochanowski ze Szerzenia. M. Herzl z Wiednia. W. Biechoński z Borysławia. A. Singer z Wiednia. J. Priester z Wiednia. J. Taubenfeld z Drohobycza. Br. E. Liepensberg z Radymna. T. Smarzewski z Moczerad. W. Świeżawski z Hołubia. S. Bogusz z Podola ros. Major J. Pomiankowski z Białogrodu. G. Małachowska ze Skoryk. H. Landesberg z Katowic.

HOTEL EUROPEJSKI. Margr. W. Gordon z Nieżuchowa. Hr. K. Dunin Karwicki z Rosji. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. A. Czarkowski z Lubienia. M. Drahanowske z Kamionki. A. Thulie z Rzepniowa. C. Krajewski z Wołynia. J. Wolgner z Komarówki. S. Agopsowicz z Nowegomiasta. H. Bilińska ze Żółkwi. Ks. J. Hunter z Podola ros. S. Majer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.